

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

G A Z E T A L W O W S K A.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukem germont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Wtorek

N^{ro} 131.

7. listopada 1848.

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Z Wiednia. — Z Dalmacyi: Jeszcze trzęsienie ziemi.

Wiadomości zagraniczne: Brazylja. Portugalia.

Hiszpanija: Brak depeszy telegraficznych. — Ciągłe krytyczne położenie kraju.

Anglija: Nowy adres O'Connella do irlandzkiego ludu. — Wielki książę Michał i książę Bordeaux w podróży pō Szkocyi. — Wyjazd Królów do Cambridge.

Francyja.

Królestwo Polskie: Nowa ustawa o cenzurze (dokończenie).

Nowiny.

Teatr polski.

Wiadomości handlowe i przemysłowe: Ze Stryja. — Z Zaleszczyk. — Z Ulanowa. — Z Ołomuńca.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z Wiednia. —

Najjaśniejszy Cesarz i Cesarzowa raczyli zakończyć tegoroczny swój pobyt w letnim pałacu i wczoraj dnia 31. października powrócili w najpożądańszem zdrowiu z Schönbrunn do nadwornego zamku.

JCKMOŚĆ najwyższem postanowieniem z dnia 21. października b. r. raczył opróżnioną przy sądzie miejskim i szlacheckim w Czerniowcach posadę radczy, nadać najlaskawiej przełożonemu c. k. sądu dystryktowego w Suczawie, Józefowi Woity.

Dalmacyja.

Z Raguzy dnia 14go października. Od czasu ostatnich naszych doniesień, dały się czuć tutaj dwa znaczne wstrząśnienia ziemi, mianowicie pierwsze dnia 10go b. m. o godzinie pierwszej minucie 25tej po południu, trwało sekunde, a drugie dnia 13. o godzinie

pół do dziewiętej zrana, które mała detonacyja poprzedziła. Byłoby za obszernie wylizczać wszystkie inne pomniejsze wstrząśnienia ziemi, które tutejsi mieszkańcy uczuwali, zresztą liczba zaledwie dostrzeżonych detonacyj ziemi, jest bardzo znaczna. W sąsiedzkiej Hercegowinie daje się czuć codziennie bardzo mocne trzęsienie, przezco tamtejsi mieszkańcy w największym są strachu.

C. k. wojskowa załoga, która przeszłych dni koczowała w miasteczku Pille, powróciła na swoje leże do miasta; ludność zaś miasta przebywa jeszcze dotąd po największej części w okolicy.

Dnia 10. b. m. zaczął dąć świeży wiatr *Scirocco*, ten nagle zamienił się w burzę zachodnią, która wiejskie okolice, a mianowicie Stagno spustoszyła. Po dwóch pogodnych i cichych dniach nastął wczoraj znowu *Scirocco*, a niebo jest zachmurzone.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Brazylja.

Cesarz brazylijski z własnego popędu rzekł się na bieżący rok finansowy czwartej części (200 *contos*) swego dochodu, i wielu z deputowanych poszło za jego przykładem, podczas gdy reszta równie jak i senatorowie podjęli się płacić podatek po 10 od sta od swych dochodów. Takiego przykładu nie było jeszcze w żadnem państwie amerykańskiem, a nawet w Europie podobno rzadko się one wydarzają.

Portugalia.

Najnowsze wiadomości z Lizbony donoszą, że pogłoska o politycznym spisku, który w tamtejszej stolicy odkryć miano, była bardzo przesadzona, i że cała rzecz ściągala się właściwie do sprawy przemytniczej na pograniczu.

W mieście Koimbra ugania się banda rabusiów ulicznych podczas białego dnia po uli-

cach, co więkza mieszkańcy tamtejsi wymieniają publicznie kilka osób, które jako zabójcy powszechnie są znane, a przecież gubernator Lopez Mina nie waży się wydać rozkazu, ażeby je schwymano.

Hiszpanija.

Rząd francuzki nie otrzymał już od pięciu dni żadnej telegraficznej depeszy z wiadomościami z Hiszpanii; wielkie mgły są temu na przeszkodzie.

W Madrycie dnia 16 października czekano jeszcze z napięciem na wybór prezydenta w izbie deputowanych, przez który ma być oraz rozstrzygnięta kwestyja ministeryjalna. Rądy datami są pp. Cortina i Olozaga. Pierwszemu z nich sprzyjać ma ministeryjum Lopezza, drugiemu Narvaez i Martinez de la Rosa. Słychać, że znowu kilka osób, a między temi jednego deputowanego, z powodu udziału w spiskach, uwięziono.

Z Madrytu dnia 16. października. Niepewność tutejszego składu rzeczy wzniesła od kilku dni coraz większą obawę. Władze wojskowe podwajają środki ostrożności, w miarę jak dzienniki rewolucyjne wzmagają swój krzyk buntowniczy. Jeżeli dziennikowi *Espectador* zawierzyć można, tedy już wszystkie ważniejsze miasta Hiszpanii oświadczyły się za juntę centralną, a tak nazwani tyrani, którzy tu w Madrycie dotychczas zapobiegali wybuchowi rozruchu, w przeciągu kilku dni znajdują w powszechnej rzezi swój upadek.

Wszystkie te wieści o mającej nastąpić nowiej zmianie, jakkolwiek mogą być przesadzone, przecież każdy przewiduje, że się nowe gwałtowne przesilenie zbliża. Jeżeli ci, którzy w rewolucyi udział mieli, nie będą dość silnymi, dla zastanowienia jej biegu, tedy niezawodnie prądem jej uniesieni zostaną, a ruch ku jakowemukolwiek kierunkowi nową siłę uzyska. Członkowie rządu tymczasowego działali w ten sposób, jak gdyby zadaniem ich było sprowadzenie reakcyi esparterystowskiej. Wszyscy ministrowie, należący dawniej do najgorliwszych progresistów, — pan Frias był nawet obok Espartera członkiem tymczasowej reencyi — nie tylko że wszystkie najważniejsze urzędy cywilne poobsadzali swymi dawnymi stronnikami, lecz nie mieli nawet względu na słuszne domaganie się godnych urzędników państwa, którzy za umiarkowanych są uważani. Minister wojny dałze wszęch miar pierwszeństwo oficerom niezachwianego sposobu myślenia w nowiej organizacyi wojska. Ale przy tém nie zaszło żadne uwłoczenie praw zasłużonych; gdyż wszy-

scy jenerałowie, którzy bylemu Rejentowi pozostali wiernymi, chociaż mu żadnej nie wyświadczyli przysługi, uchyliłi się z wojska lub udali się za granicę. Wszak minister wojny Serrano wspierał jak najszczególniej Ametlera, który teraz w Katalonii chorągiew buntu podnosi. Skutkiem tego systemu ministrów jest to, że żaden urzędnik cywilny ich nie słucha, że raczej wszęscy w sprawie swych dawnych panów przeciw nim spiski knują, i że spiskowi mają nadzieję, iż wkrótce wystąpią jako zwycięzcy. Na czele własnico utłumionego pronunciamentu w Almeryi stali: *gefes politico*, urzędnicy cła, poczty i podatków, tudzież ajuntamient. *Gefe politico* w Sewili stał również na czele buntowników. Rzecz naturalna, że takie zjawienia nie mogą ujęć baczność wojska, i z postępowania ministrów musi wnieść, że ministrowie sami nad nowym pronunciamientem i nad zaprowadzeniem junty centralnej pracują. Pisma ulotne, których buntowniczej dążności nie ścierpianoby w żadnym państwie, pojawiają się tu codziennie w obec rządu, a żołnierze odczytują je. Espartero rozumiał w ten sposób wolność druku, iż pozwalał drukować wszelkie pisma, ale zakazywał rozsyłać wszystkie te, które się mu nie podobały. Rząd terazniejszy, który od wielu okrzyczany jest za tyrański, pogardza używaniem takich przebiegów. Jenerał Narvaez pojmuje ze wszęch miar, że wspaniałość ta poczytana jest za tchórzostwo, i nic innego sprowadzić nie może, jak upadek przedsięwziętej przez niego sprawy. Ale jenerałem tym kieruje to mniemanie, iżby tę sprawę jeszcze bardziej poniżył, gdyby, podobnie jak wygnany Rejent w miejsce prawnego ograniczenia surową władzę zaprowadził.

Podniesiona w Leon przez przewodzców chorągiew buntu w ogóle nie znajduje dotychczas w Stariej Kastylii żadnego udziału. Dla rozszerzenia powstania, posłali oni kolumnę złożoną ze stu ludzi do Astorga. Atoli mieszkańcy zamknęli bramy, poczem kolumna się wróciła. W Oviedo i Zamora nie wybuchło było dnia 14go jeszcze żadne powstanie. Waladolida była dnia 15go jeszcze spokojna.

W Sewili dnia 11go wieczorem odkryto spisek, którego zamiarem było zabić jeneralnego kapitana i jego oficerów sztabowych. Ci ostatni przestrzeżeni zawczasu dosiedli koni i szablą w rękę porozpędzali sprzysiężonych, którzy gromadnie ku pomieszkaniu jeneralnego kapitana postępowali.

Przed Saragossą dnia 13go zaszła znowu utarczka z przednią strażą. Ilość oblegającego

wojska wynosi już 9000 piechoty a 800 konnicy. W Viota pojmano 106 buntowników z pięciami oficerami i odprowadzono do Tudela. Reszta dywizji Martella poddała się i przybyła do Tortosa. Słychać, że i on sam jest pojmany i tamże przystawiony.

Wielka Brytania i Irlandya.

Z Londynu d. 23. października. Dziennik dubliński *Nation* ogłosił nowy, pod dniem 20. października datowany adres O'Connell'a do irlandzkiego ludu, w którym agitator ten obstaje wyraźnie przy swoim żądaniu odwołania unii i zaprowadzenia miejscowego parlamentu dla Irlandyi. Adres ten wspomina najpierw o dotychczasowym wielkim skutku ruchu repealistów, o dwudziestu w ciągu lata odbytych zgromadzeniach przez kilka milionów repealistów, i wyświadcza, że żadna rzecz, a nawet ostatnia bezprawna proklamacja przeciw zgromadzeniu w Klonarf nie zdołała ludu do zaburzenia publicznej spokojności i przekroczenia ustawy pobudzić. Poczem agitator mówi co do treści jak następuje: »Gdy mnie pytają, czego ja teraz żądam od ludu irlandzkiego, i co mu doradzam, odpowiadam, że mu radzę wytrwałość w unikaniu wszelkiego zaburzenia pokoju, buntu i gwałtów, jakkolwiek wielkiem może być jęczenie i podburzanie, i jakkolwiek bądź — nadmieniam o tém najszczerzej — terazniejsze sądownicze prześladowanie skończyć się może. Powtóre wymagam wytrwałości w przedsięwziętym usiłowaniu, by zniesienie statutu unii przez wszystkie, jeszcze otworem pozostawione, z ustawami i konstytucją zgadzające się środki do skutku przyprowadzić. Cel repealistów nie powinien być zaniechany; i owszem wszystko, co się dzieje, przekonywa tém mocniej o potrzebie miejscowego parlamentu, który przez Królowę sankcyjonowany, i z angielskimi jej posiadłościami nierozzerwanym węzłem spólnej korony połączony będzie. Bądźcież więc wytrwali w pokoju, porządku i posłuszeństwie, bądźcie wytrwali w usiłowaniu dążącym do zniesienia szkodliwego statutu. Prześladowania mogą spóźnić pomyślny skutek, atoli walce o osiągnięcie lepszych instytucyj nigdy nie położą tamy. Pomimo wielu prześladowań zostali Rolicy emancypowani, a reforma parlamentu przyszła świetnie do skutku. Być może, iż terazniejszymi prześladowaniami zamysłają zniszczyć sprawę repealistów; ale ja utrzymuję, że takowe zwlekają oraz osiągnięcie naszego celu, jednakże nigdy nie przeskodzą irlandzkiemu narodowi do osiągnięcia

swego prawa co się dotyczy miejscowego parlamentu, którego potrzeba przez terazniejsze prześladowania tém dokładniej się okazuje. Mężowie Irlandyi! Bądźcie cierpliwi i wytrwali. Spokojnie aż do końca prowadźcie to usiłowanie, którem się teraz zajmujemy, by nasze polityczne zamiary spokojną drogą do skutku przywieść. Gromadźcie się około mnie w tej świetnej walce; nie traćcie odwagi i nie bądźcie lękliwi. Pokój, porządek, spokojność — oto nasza broń, a tą bronią możemy być pewni pomyślnego skutku. Bądźcie wytrwali, a kraj Wasz będzie znowu narodem, nierozdzielnie z Wielką Brytanią połączony, ale w posiadaniu swego własnego prawodawczego ciała. Bądźcie wytrwali — stateczni i zgodliwi — a cel repealistów niezawodnie osiągniętym zostanie.«

Skoropisowi Fred. Bend Hughes, na którego zeznaniach opierają się najszczerzej wniesione przeciw O'Connellowi i t. d. oskarżenia, zagraża straszna kurza. Wydawca dziennika *Dublin Pilot*, pan Barret, jak wiadomo, również przez Hughesa denuncyjonowany, oskarżył tego ostatniego przed najwyższą instancją policyi, opierając się na dowodach zaprzysiężonych jego zeznań, o krzywo-przysięstwo, i oświadczył, że obwinienie to stwierdzi więcej niż dwunastą świadkami. A że Hughes właśnie nie był obecny, przeto urzędnicy policyi nie zwracali tymczasowie na oskarżenie Barreta żadnej uwagi i odesłali go do sędziego Burton. Publiczność czeka z napięciem, ażali Barret udowodni swe oskarżenie, gdyżby natenczas wszystkie zeznania Hughesa same przez się upadły, a rząd byłby zmuszony szukać innych dowodów dla swego oskarżenia przeciw O'Connellowi tudzież innym repealistom.

Wybór członka parlamentu dla starego miasta Londynu (*City*) wypadł na korzyść liberalnego kandydata. Pan Pattison otrzymał 6535, a jego torysowski spółzawodnik Baring 6334 głosów.

Pisma whigowskie nie mogą się dość nachwalić zwycięstwa, jakie pomimo najzacieźszego oporu torysów odniosła kwestyja o wolnym handlu i zasadach liberalnych przez ten wybór pana Pattison, i ztąd najszczerzej zapowiadają jak najpomyślniejszy skutek przyszłym dążnościom ligi przeciw ustawom zbożowym, której usiłowania najszczerzej do tryjumu pana Pattison dopomogły. Jakoż naczelnicy tej ligi oświadczają już na głos, że zachowywana przez nich terazniejsza taktyka jest tylko początkiem systemu, którym pá-

źniej postępować zamyśliłi. Gdzie tylko w kraju w wielkiem mieście albo miasteczku jaka parlamentowa posada się otworzy, zamyśla ta liga na przyszłość przez najznakomitszych swoich mowców przyczynić się jak najsilniej do tego, aby kandydatów ich barwy obierano. Dziennik *Globe* sądzi, że pomieniona liga, jeżeli konsekwentnie zachowywać będzie ten system, jak się tego po niej spodziewać można, tedy niezadługo całe angielskie zastępstwo ludu w swoim ręku mieć będzie. Pan Moore zapowiedział onegdaj, że liga ta w samym Londynie liczy teraz 40,000 członków, i że odtąd stolica, a mianowicie stare miasto Londynu (*City*) będzie jej siedzibą. Radził oraz wyborcom, na wypadek prędkiego rozwiązania terazniejszej izby niższej, która tak źle zastępuje zdanie i sposób myślenia ludu, aby się zawczasu przygotowali na nowy wybór czterech członków starego miasta Londynu (*City*), by natenczas terazniejsze zwycięstwo dotyczące monopolijów w czwórnasób się powtórzyło.

Książę Bordeaux odbywa ciągle swoje wycieczki z Edynburga do pobliskich okolic wiejskich. W podróży swój na północ zamyśla odwiedzić admirała Sir Filipa Durhama, który po nieszczęśliwej wyprawie w Quiberon roku 1793 przyjął na swój okręt Karola X. i wiele osób znakomitej francuzkiej szlachty. W księgę cudzoziemców w szpitalu Heriota, wpisał książę swo imię jako *Henri de France*.

Wielki Książę Michał rosyjski w towarzystwie rosyjskiego posła barona Brunow tudzież reszty swój świty, w podróży do Szkocyi zwidził księcia Devonshire w sławnym w więzienia Maryi Królowej szkockiej rodzinnym jego zamku *Hardwick-Hall*. Po krótkim pobycie tamże udał się onegdaj Wielki Książę ztamąd do Tamwooth dla zaszczylenia również swemi odwiedzinami Sir Roberta Peela w jego wiejskiej siedzibie w Drayton. Sir R. Peel zaprosił dobrane towarzystwo znakomitych osób do Drayton, gdzie okazał Wielkiego Księcia podejmował. Wczoraj, to jest dnia 23. października opuścił Wielki Książę Drayton-Manor i odjechał na Birmingham do Worcester.

— dnia 25. października. Królowa Jój Mość i książę Albert odjechali dzisiaj w towarzystwie licznej świty i pod wojskową eskortą z Windsoru na stacyję kolei żelaznej w Slough, dla udania się ztamąd w dalszą podróż do Cambridge. Z tego ostatniego miejsca pod dniem wczorajszym donoszą, że tamtejszy uniwersytet poczynił wielkie przygotowania dla przyjęcia godnie i uroczystie Kró-

lowej. Książę Albert ma być zaszczycony godnością doktora. Rozprawiają wiele o wznie-sionym na przeciw ołtarza w Kings-College tronie, gdzie Jój Król. Mość siedzieć będzie na krzesle, które niegdyś Królowa Elżbieta podczas swoich odwiedzin w roku 1564 zajmowała.

Francyja.

Z Paryża dnia 24. października. Ministrowie nie zgodzili się jeszcze na to, czy izby na dzień 27. grudnia lub na dzień 9. stycznia zwołać należy; jednakże dziennik *la Presse* utrzymuje, że obawy konstytucyjne, które za pierwszym terminem przemawiają, zapewne nad innemi względami zwycięstwo odniosą.

Księżniczka Adelaida jest ciągle bardzo słaba, a stan jej zdrowia wzniesła wielką obawę. Już od niejakiego czasu napisała testament, i jak słychać, księcia Joinville mianowała spadkobiercą wszystkich dóbr swoich.

Książę Montpensier jest dziś lub jutro z Metz w Tuileryjach spodziewany.

Książę Nemours obchodził dzisiaj rocznicę swych urodzin. Królewicz ten zaczął teraz rok trzydziesty.

Królestwo Polskie.

Dokończenie przerwanęj w naszej przeszłej Gazecie nowęj Ustawy o cenzurze w Królestwie Polskiem:

Przy roztrząsaniu ksiązek zagranicznych, komitet powinien w ogólności stosować się do przepisów o cenzurze wewnętrznej wydanych; przy czem należy zwracać uwagę na cel, na ducha ich, oraz na zamiary autora, ściślej niż przy drukowaniu dzieł wewnątrz kraju wydawanych.

Komitet cenzury składa się: z prezydującego, z wice-prezesa rady wychowania publicznego, z czterech cenzorów starszych i czterech młodszych. Z pomiędzy tych ośmiu cenzorów, dwaj przeznaczeni są do ksiąg hebrajskich. Kancelaryję komitetu składają: naczelnik kancelaryi, dwaj jego pomocnicy i tyleż kancelistów. Starsi i młodszy cenzorowie mianowani będą w skutek wzajemnego porozumienia się Namiestnika królestwa z Ministrem oświecenia narodowego. Naczelnika kancelaryi mianuje Rada administracyjna królestwa na przedstawienie Kuratora Okręgu naukowego warszawskiego; innych zaś urzędników komitetu mianuje kurator. Ponieważ zatrudnienia w komitecie cenzury wymagają szczególnych i różnorodnych wiadomości, przeto na cenzorów mogą być przedstawiani podług uznania Kuratora Okręgu

naukowego, urzędnicy zajmujący inne posady, mianowicie zaś w wydziale naukowym, z pozostawieniem ich na tych posadach. Posiedzenia komitetu cenzury odbywają się co dzień, z wyłączeniem dni niedzielnych, świątecznych i w tabeli oznaczonych.

Podawanie prośb lub zapisek przy składaniu rękopismów lub książek w komitecie cenzury, nie jest wymaganiem; również do czynności komitetu używanie papieru stemplowego nie jest potrzebnem. Nazwisko autora, tłumacza lub wydawcy może nawet na książce nie być wymienione, stosownie do ich woli; lecz wydawca powinien być wiadomy drukarzowi, podejmującemu się druku. Dozwolonem jest wszakże, dzieła matematyczne i tyżące się innych nauk ścisłych, równie jak i słowniki, gramatyki i t. p. dla łatwiejszego ich uporządkowania i drukowania, przedstawiać do cenzury w ostatniej korekcie, odbitej na klejowym papierze. — Jeżeli co do zdania cenzora, roztrząsany przez niego jakiegobądź treści rękopism lub książka, nie mogą być pozwolone, lub jeżeli cenzor jest w wątpliwości czyli takowy rękopism lub książkę ma przepuścić, w pierwszym przypadku obowiązkiem jego jest zdanie swoje usprawiedliwić, a w ostatnim powody wątpliwości wskazać. Raport w tej mierze powinien być wniesiony na ogólną naradę komitetu cenzury, i tamże rozstrzygnięty większością głosów. W razie różności zdań, lub gdy idzie o przedmiot większej wagi, rozstrzygnięcie wątpliwości pozostawionem być ma Radzie wychowania publicznego. Po wydrukowaniu dozwolonego rękopismu, jeden z egzemplarzy drukowanych, wraz z rękopismem oddany będzie cenzorowi, który dzieło roztrząsał, i ten porównawszy egzemplarz drukowany z podpisanym przezeń, wydaje najdalej w trzy dni podług wzoru ustanowionego bilet, pozwalający wypuszczenie w obieg książki. Każdy rękopism przez cenzurę wzbroniony, zatrzymany będzie w aktach komitetu. Gdy autor lub wydawca mimo tego zażąda aby rękopism lub książka były przepuszczone, komitet przedstawi to wraz z należytem z swęj strony objaśnieniem Kuratorowi Okręgu naukowego, a ten wniesie tę sprawę pod rozpoznanie Rady wychowania publicznego; jeżeli Rada zezwoli na wydrukowanie rękopismu lub książki, natenczas cenzor stosowne pozwolenie podpisze. W przypadkach szczególnej ważności, interes rozpoznawany w Radzie wychowania publicznego, przedstawiony będzie przez Kuratora Okręgu naukowego warszawskiego do ostatecznej decyzji Namiestnika Królestwa, i o decyzji tegoż w każdym razie

uwiadomiony zostanie Minister oświecenia narodowego. Przedstawiane w komitecie cenzury, rękopisma i książki, powinny być roztrząsane bez żadnej zwłoki; w ogólności nie wolno jest komitetowi zatrzymać dzieła choćby najobszerniejszego, dłużej nad trzy miesiące.

Wszelkie książki, ryciny, rysunki, mapy jeograficzne, plany, nóty muzyczne z podłożeniem tekstu i t. d. z zagranicy pocztą i innym jakimbądź sposobem do Królestwa Polskiego sprowadzone, ekspedyjowane będą z urzędów pocztowych lub komor celnych, do komory głównej w Warszawie, bez względu na adres. Komora ta prześle je do komitetu cenzury, gdzie odbywa się rewizya przez naczelnika kancelaryi i dwóch cenzorów. Wszelkie znane komitetowi i pozwolone książki oraz inne przedmioty wydawane będą komu przynależą bezzwłocznie; te zaś o których niewiadomo czy są pozwolone, lub ulegające zabronieniu, powinny być w komitecie zatrzymane, a osobie przedstawiającej one wydane będzie pokwitowanie, z podpisem naczelnika kancelaryi. Książki ulegające zabronieniu, mogą być podług żądania osoby do której należą, na jej koszt za granicę wysłane. Książki w których pewne tylko karty ulegają wyłączeniu, będą po zniszczeniu tychże kart wydane, lub w razie niezgodzenia się na to właściciela książek, odesłane zostaną na jego koszt za granicę.

O obowiązkach cenzorów tak się ta ustawa wyraża: Cenzor nie mając prawa zmieniać czegobądź w rękopismach i drukowanych książkach jego rozpoznaniu ulegających, może tém mniej dodawać jakiegokolwiek z swęj strony uwagi lub rozumowania. Odnaczywszy czerwonym atramentem miejsca przeciwnie prawidłom cenzury, pozostawi autorowi lub wydawcy wyłączyć lub zmienić takowe miejsca, i następnie podpisze pozwolenie na wydrukowanie rękopisma. Wszakże od woli wydawcy zależy będzie powierzyć samemu cenzorowi poprawienie miejsc oznaczonych. Skoro cenzor dozwoli druk rękopismu lub książki, nie jest już mocen żądać arkuszy drukowanych lub korekty dla powtórnego roztrząsania, i obowiązany będzie podpisać bilet pozwalający wydanie książki, jeżeli tylko ta wydrukowana jest zgodnie z zatwierdzonym oryginałem. Jeżeli zaś przed wypuszczeniem na sprzedaż książki zatwierdzonej, cenzor dostrzeże, że przez nieostrożność lub pośpiech, jakowe uchybienie popełnił, obowiązkiem jego jest prosić komitet o pozwolenie, aby z książki w druku będącej lub już wydrukowanej mógł wyłączyć miejsca naganne. Po otrzymaniu takowego pozwolenia,

arkusze książki zostaną przedrukowane na koszt cenzora.

Jeżeli autor lub wydawca książki nie jest zadowolony decyzją komitetu cenzury, mocen jest podać do tegoż komitetu skargę, lub udać się wprost do Kuratora Okręgu naukowego, który po zasięgnięciu od komitetu objaśnienia, przedstawi o tém Radzie wychowania publicznego. — W czasie drukowania dozwolone jest autorowi czynić zmiany i poprawy w stylu i w wyrażeniach, pod warunkiem wszakże, ażeby znaczenie onych nie było przeciwne ogólnym prawidłom cenzury. Wszelkie tego rodzaju zmiany poczynione przez autora, powinny być spisane w osobnej notce, podać się mającej do komitetu cenzury przy przedstawieniu egzemplarza drukowanego.

Przepisy o trudniących się sprzedażą książek, tak w Królestwie Polskiem jak i zagranicą wydawanych, również o utrzymujących czytelnie, objęte są osobną instrukcją, wydaną komisarzowi do nadzoru handlu księgarskiego i drukarni w Królestwie Polskiem postanowionemu.

Prawa autorów, tłumaczy i wydawców książek oznaczone będą osobnym postanowieniem.

N O W I N Y.

Zaczynamy mieć nadzieję, że opera tutejsza ocknie się z letargu. Czarownym talizmanem jest jak wszędzie tak i u nas złoto. Dyrekcja teatru miała jak słyhać, nie szczędzić kosztów, aby operę postawić na stopie świetności. Ile z pierwszych występów panny Steidler, i pana Reichel sądzić można, nadzieja nasza nie zdaje się płonąć. Panna Steidler, która dnia 4. b. m. wystąpiła po raz pierwszy w *Lunatycze*, jest wprawdzie początkową śpiewaczką, ale z głosem wielkiej objętości, dość miłym i giętkim, w koloraturach dość jasnym. Z czasem przy niezaprzeczonem talencie może zająć chlubne miejsce przy operze tutejszej. Pan Reichel swoim występem w *Lunatycze* zawstydził nasze poprzednicze połowiczne zdanie. Zniewoleni jesteśmy przyznać, że po występie w *Lucyi* niespodziewaliśmy się tak świetnego popisu w powyższej operze. Głos jego tym razem był nader czysty, przyjemny, zbarwiony uczuciem, pewny i mocny. W najwyższych tonach był głos zawsze piersiowy, nie rażący fałzetem. Piękną rokujemy temu młodemu śpiewakowi przyszłość, skoro się lepij obędzie ze sceną. Zapowiedziane dawniej w Gazecie naszej:

Stabal mater Rossiniego, wykonało Towarzystwo muzyczne dnia 3. b. m. w sali po-redutowej śród nie bardzo licznego ale dobranego grona słuchaczy, w którym się pierwsze nasze muzyczne talenty znajdowały. Z niecierpliwym oczekiwniem wyglądano tej chwili, kiedy to dzieło wielkiego mistrza, który opuścił pole teatralne, aby się doświadczać na religijnym przedmiocie, miało wpłynąć w serce słuchaczy. Nie tu jest miejsce rozbierać, o ile lekka Muza Rossiniego podolała temu wzniosłemu zadaniu; ciekawych odsyłamy do dzienników zagranicznych, w których obręb podobne rozbiory wchodzi. My tylko to powiemy, że wszystkie te dziesięć numerów, z których się ta kompozycja składa, były dokładnie wykonane i tak wielkie sprawiły wrażenie, że wszyscy razem z nami to zdanie podzielił, iż Towarzystwo muzyczne przewyższyło wszelkie oczekiwanie równie co do jedności jak i zgody w wykonaniu. Na chlubną wzmiankę zasługują partyje *solo*, które były odśpiewane przez panny: Chądzińską, Makai, Pławickę, Vitali i Pokornę i przez panów Ruffa i Haganowskiego. Dziewiąty numer kompozycji powtórzone na powszechnie, oklaskami poparte żądanie. Do chórów i w większej części partyj *solo* byli użyli sami uczniowie i uczennice Towarzystwa muzycznego. Również i cała orkiestra przejęta była tym duchem zgody i jedności. Za to wszystko mamy podziękować niespracowanej gorliwości dyrektora Piątkowskiego. Miło nam donieść, że utwór ten będzie dany powtórnie we czwartek dnia 9. b. m., dochód zaś przeznaczony na pomnożenie funduszów celem założenia w naszym mieście domu ubogich.

Teatr polski.

Po tylu schorzałych nowszego kroju i ustroju sztukach, po tylu poronionych płodach dramatycznej Muzy, która nam gorączkowy rumieniec na obliczu swoich tworów za cerę zdrowia mieć każe, po tylu popisowych sztukach maszynistów, dekoratorów, lampiarzy, gdzie wszystko znajdziesz, oprócz istoty dramatu, gdzie cię błyskawice ślepią, gromy głośzą, werbel tarabanów w uszach wierci, gdzie do wszystkich twoich zmysłów szturm przypuszczają, oprócz do zmysłu piękna dramatycznego, po tylu podrzutkach na polu dramatycznym, ukazał się nareszcie na scenie nasz utwór olbrzymi pomysłem, układem i słowem, utwór, który dramaturgija już dawno w rękach swoich arcytworów umieściła. Chcemy tu mówić o trajedji Kalderona: *Lekarz swojego*

honoru, danęj dnia 3go b. m. na scenie tutejszej. Akta o téj sztuce już są zamknięte, areopag sędziów po całej prawie Europie odbył już swoje posiedzenia i wydał wyrok; cokolwiekbyśmy powiedzieli o charakterach noszących w licu wyraźne, wybitne, w granicie, że tak powiemy, wyrzute znajmie, cokolwiekbyśmy wyrzekli o ścistej, zbitęj budowie wznoszącej się pod australną gwiazdą jednęj myśli głównej, cokolwiekbyśmy głosili o peruańskiem bogactwie języka tego wieszczu, o płodnej ognistej fantazyi, nie nie powiemy takiego, coby wymowniejszém piórem estetyków obcych i naszych, jak Walentego Chłędowskiego, nie było powiedziane jeszcze w owęj chwili, kiedy się to dzieło po raz piérwszy u nas ukazało. Nam tu więc na dobre mówić o grze naszych artystów: Pan Bensa (Don Gutyer) był główną osobą trajedyi i główną osobą powszechnego zajęcia. Dumny aż do hardości, zazdrośny aż do szaleństwa, przed bożyszczem honoru tylko pochylający swoją wyniosłą głowę, gubiący się w ostatecznościach, czyto miłość, czy mściwość w piersi jego wichrzyła, mąż, którego godłem: *Najłżejsze tchnienie ómi czyste zwierciadło*, słowem butny Hiszpan przelewający dla widma honoru krew mu najdroższą, nie mógł godniejszego mieć reprezentanta, jak p. Bensa. Z chlubą stoi jeszcze ten artysta na wzniosłym koturnie. Z obawą patrzymy w przyszłość, kto po nim zajmie to miejsce. Jeszcze mu do ramion nie dorosło nowe pokolenie. P. Bensa oprowadzał nas tego wieczora przez wszystkie błędniki uczucia zazdrości; wskazał nam krew, którą wysysa upior honoru; pokazał nam na widoku, jak dumny Hiszpan wznosi głowę aż do wysokości tronu. W jego ustach wyginał się w jasne kształty czarodziejski wąż języka, którym płonąca i zwichrzona dusza Gutyeru przemawia, on rozłożył umnie światło i cienie swęj roli, aż w piątym akcie stanął w apoteozie dumy. Były miejsca, jak w niektórych monologach piérwszych aktów, gdzie pod ciężarem boleści zapominał o butności męża, jakim był Gutyer, ale to uchybienie przypisujemy chęci naszego artysty, aby charakter małżonka Mencyi z bardziej ludzkieję, z nieco jaśniejszēj ukazać strony. Mimoto wszystko, palma tego wieczora należy się panu Bensie, którego téż publiczność kilkakrotném zaszczytła przywołaniem. Don Enryko (p. Dawison), ta uosobiona miłość młodzieńcza pod niebem hiszpańskiem, pozostał w téj sztuce całkiem w cieniu, chociaż urok poezyi bardziejęj skłania ku niemu serca widzów, niż ku małżonkowi Mencyi. Kwiaty uniesienia powiędły, gwiazdy miłości pogasły;

szumem deklamacyi, która ciągle spada huczącą kaskadą, czyto po łożu z bławatów czyto po spadzistych porohach, trudno nadstawić braku rzewności, natchnienia. — Nie chcemy się spiérać z uprzedzeniem, ale to pewna, że talent marnieje, jeżli się nie zwróci ku właściwēj sobie stronie. Z całej gry Don Enryka, która była negacyją tego charakteru, przytoczymy piérwsze lepsze miejsce, np. nocną schadzke, kiedy Mencyja w altanie usypia. To hałaśliwe wygłaszanie nad śpiącą wzniecało w widzach obawę, że się Mencyja przed czasem obudzi. — Czujemy się także do powinności przynieść na uwagę, że chęć popisania się plastycznoscią w postawie umierającego nie powinna obrażać przyzwoitości. Tego wieczora nastęzczała nam się ta uwaga kilkakrotnie.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(Z korespondencyi prywatnej.)

Ze Stryja, dnia 31. października. Kłopanie ziemniaków w naszej okolicy jest już na ukończeniu; w wyższych położeniach wydały one 7 do 8 ziarn, w niższych zaś, gdzie od dęszców i ulew wiele ucierpiały, zaledwie 5 ziarn. Gorzelnie zaczynają już otwierać; o wydatku ziemniaków nie można jeszcze nic na pewno powiedzieć, jednak zdaje się, że nie wyrówna przeszlorocznemu, bo z niskich gruntów będą wodniste. Na nową wódkę 20-stopniową porobiono ugody, garniec po 10 kr. m. k. Okowitę z nowego wyrobu zakontraktowano 80,000 garncy, po 13 kr. m. k. z odstawa. — Woly po części już na stajniach, po części jeszcze na paszy; po ostatnim jarmarku sadagórskim potaniały one znacznie. — W handlu zbożem nie masz żadnego ruchu, ceny są tylko nominalne: korzec pszenicy 5 zr., żyta 2 zr. 45 kr., jęczmienia 3 zr., owsa 1 zr. 40 kr. w. w. — Śniegi w górach spadły zasypały ziemniaki i zielone jeszcze owsy.

Z Zaleszczyk, dnia 2. listopada. Pogoda sprzyja u nas zasiewom ozimym; jak dotąd wyglądają one bardzo obiecująco. — Do spławu pszenicy na wiosnę 1844 budują w wielu miejscach nad Dniestrem galary; spekulanci krzątają się bardzo za kupnem tych statków, jakoteż i za piękną pszenicą. Ceny są u nas takie: korzec pszenicy 4 zr., żyta 2 zr., jęczmienia 1 zr. 40 kr., owsa 2 zr. w. w. Garniec wódki 20stopniowęj 10 kr. m. k.

W październiku spławiono tędy Dniestrem do Rossyi na 11 galarach, 1 płytwie i 4 tra-

twach: 510 kłód drzewa budulcowego, 1840 miękkich tarcic, 124 miękkich bali, 20,000 dranic i 66,000 gatów. Zdaje się, iż spław ten jest w tym roku ostatni.

Z Ulanowa, dnia 28. października. Od mojego ostatniego doniesienia (w Gaz. uro. 115.), następujący był ruch w splawie Sanem pod Ulanowem do Gdańska:

W końcu września: 1 tratwa z 250 belek kantowych z lasów leżajskich, i 1 tratwa z 450 murlat z lasów jaroczyńskich. Te dwie tratwy, będące własnością braci Kiels, wzięły 600 korcy pszenicy z Medyki i 600 korcy z okolic Leżajska.

W początku bieżącego miesiąca: 1 tratwa z 400 murlat, z 360 korcami żyta (własność Fiszla Wernera).

Płynęło zaś tedy: 8 pobitek naładowanych w Sieniawie i Koptkach, siemieniem lnianém, potażem, pszenicą i cokolwiek żyta, kupca Wolfa Nathonsona z Cieszanowa; — 5 pobitek z pszenicą i żytem Barucha Ehrensaala z Sieniawy; — 1 pobitka naładowana w Przedzielu siemieniem lnianém, potażem i płótnem, Salomona Lothringera z Bóbrki. Bracia Szleyen wysłali dwa galary krakowskie z siemieniem lnianém galicyjskiém i z pszenicą w Królestwie Polskiém doładowaną.

Zdaje się, iż na tém skończy się spław tegoroczny. Handel belek i murlat idzie w Gdańsku bardzo źle; 70 do 80,000 sztuk z Galicji wysłanych nie znalazły jeszcze dotąd kupca.

Z Ołomuńca. Targ na woły dnia 30. października.

Wypadek naszego targu był niemal taki sam jak w przeszłym tygodniu: przypędzono bowiem 3116 wołów, a przed targiem z drogi poszedł handlarz Kofler z Czerniowiec z 180 wołmi do Wiednia, a Marek Kriss z 240 wołmi. Jak na tém wyjdą, zależyć to będzie od dobrego trafu, albowiem w Wiedniu rzadko sprzedać można woły na nogach, zwykle kupują je tamtejsi rzeźnicy na wywagę, a cena cetrnara wołowiny nie zmieniła się w tej stolicy od przeszłego tygodnia na korzyść sprzedających, gdyż taxa urzędowa funta wołowiny na listopad zniżoną została z 10 kr. na 9 kr. m. k.

Kupcy z Czech zawsze jeszcze najwięcej wołów u nas biorą. — Na przyszły tydzień spodziewamy się znowu znacznej ilości wołów.

Przypędzili na targ: 1) Ralmann Weitz, z Wojuiłowa, 122 wołów; 2) Jos. Adler, z Wojuiłowa, 84; 3) Abraham Fassler, z Ży-

daczowa, 109; 4) Berl Immerglück, z Besarabii, 181 krów; 5) Dawid Kotz, z Cwitowej. 100 wołów; 6) Mendel Hauser, z Rozdolu, 93; 7) Salomon Kofler, z Żurawna, 78; 8) Schapsel Fichmann, z Besarabii, 58; 9) Mojżesz Rosenbaum, z Besarabii, 92; 10) Benjamin Fichmann, z Bukaczowiec, 130; 11) Benjamin Tittinger, z Besarabii, 108; 12) Leib Huber, z Podhajec, 96; 13) Jakób Krzystofowicz, z Besarabii, 164; 14) Mikołaj Ududowicz, z Besarabii, 162; 15) Krzysztof Marmorosch, z Besarabii, 151; 16) Waleryjan Krzczunowicz, z Bolszowca, 151; 17) Wolf Friedmann, z Besarabii, 310; 18) Markus Krauss, z Żurawna, 105; 19) Tomasz Kopacz, z Besarabii, 51; 20) Benjamin Tittinger, z Besarabii, 158; 21) Franciszek Götman, z Rohatyna, 93. — Małemi partyjami 520. — Ogółem 3116.

K u p i l i :	sztuk	Cena jednój pary w w. w.		ratasa	Z tych para ważyć mogła cetrnar.
		zr.	kr.		
Do Wiednia st. Nro. 1.	104 1/2	327	30	5 1/2	9
Niesprzedano st. N. 2.					
Do Ołomuńca st. Nro. 2.	56	250	—	4	7
Do Austryi st. Nro. 4.	50	150	—	3	6
Do Pragi stado. Nro. 5.	52	350	—	—	9 1/4
Do Berna stado Nro. 6.	72	265	—	8	8
Do Pragi stado Nro. 7.	69	325	—	3	9
Po części małemi partyjami st. N. 8.					
Do Pragi stado Nro. 9.	57	300	—	3	8 1/2
Po części małemi partyjami stado N. 10.					
Do Neutytzeinu stado Nro. 11.	48	280	—	2	8 1/2
Po części małemi partyj. st. N. 12.					
Do Pragi stado Nro. 13.	154	340	—	10	9 3/4
ditto. stado Nro. 14.	154	365	—	8	10
Niesprzedane do Wiednia pognano st. N. 15.					
ditto. st. N. 16.					
Do Pragi stado Nro. 17.	252	350	—	13	9 1/2
ditto. st. Nro. 18.	105	347	30	—	9 3/4
Do Berna stado Nro. 16.	48	307	30	6	8 1/2
Do Pragi st. Nro. 20.	148	344	—	10	9 1/2
Niesprzedano stado Nro. 21.					
Małemi partyjami ..					

TEATR POLSKI.

Jutro: *Małżeństwo z rozwagi*, komedyja ze śpiewkami w 2 aktach. — Późem nastąpi: *Antoni i Antosia*, komedyja w 1 akcie.